Nr 89 Kraków, Piątek dnia 17 Kwietnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Duchowieństwo i podwyższenie płac.

Od jednego z kapłanów otrzymujemy w sprawie projektu hr. Badeniego o podwyższeniu płac następujące uwagi na czasie, które wyświetlają stanowisko niższego duchowieństwa wobec połowicznego niestety przedłożenia rządowego o polepszeniu kongruy: „Korespondent wiedeński *Głosu Narodu*, donosząc o projekcie polepszenia płac urzędników i duszpasterzy zaznaczył, że duchowieństwo samo omówi z pewnością nowy projekt publicznie. Tymczasem nie wyczytałem dotychczas w żadnym dzienniku, choć cokolwiek w tej ważnej materji; nawet *Gazeta kościelna* nic w tym względzie nie napisała, chociaż redaktorzy znają zapewne dobrze dolę duchowieństwa niższego. Że samo duchowieństwo milczy, nic w tem dziwnego, gdyż z góry jesteśmy przekonani, że w reprezentacji Rady państwa duchowieństwo z wyjątkiem kilku kapłanów, nie ma wcale przyjaciół, którzyby się ujęli za dolą niższego duchowieństwa i raz przecież uczynili zadość sprawiedliwości, której nie czyni zadosyć obecny projekt, nic nie znosząc z dawnego stanu ani krzywd, przez prawodawstwo wyrządzonych, nie naprawiając.

„Projekt ów postanawia, że samoistni duszpasterze otrzymywać odtąd będą po 700 złr., względnie 800 lub 1000 dla niektórych wybrańców fortuny; zresztą pozostaje jak było. Urzędnik państwowy, kończący te same studja co i kapłan, zaczyna od najniższej rangi z pensją 600 złr. z tą różnicą, że co kilka lat ta pensja podwyższać się będzie, a zarazem postępuje do coraz wyższej rangi, która nie zależy od widzimisię kogokolwiekbądź, lecz od sumiennego wykonywania obowiązków i od lat pracy. Jakżeż przeciwnie postępuje prawodawstwo z duchowieństwem. Dla ustawodawstwa państwowego istnieją tylko dwie rangi duchowieństwa niższego: kooperator i proboszcz oraz stosunkowa do tych rang pensja 300 i 600 złr. Czy jednak ten kooperator lub proboszcz jest przez rok księdzem czy przez 40 lat, to wszystko jedno. Czy to jest sprawiedliwe? Urzędnik każdy ma prawo domagać się, by po pewnym przeciągu czasu przesunięto go do wyższej rangi; jakżeż o duchowieństwie stanowi prawo? Oto ustanawia, że każdy kapłan po trzechletniej pracy, czy to w parafji czy w innym zawodzie, po wyświęceniu może ubiegać się o jakiekolwiek beneficjum, lecz, że nadanie tego beneficjum nie zależy od władzy kompetentnej, tak od kolatora — i znowu gdzież tu sprawiedliwość?

„Jak wielce prawo prywatnego kollatorstwa jest niesprawiedliwe, przytoczę fakt następujący: W pewnej parafji przez kilka lat przy proboszczu sparaliżowanym pracował kapłan, mający już 11 lat kapłaństwa, a że pracował gorliwie, dowodem tego, że i władza duchowna, uznając jego zasługi i prace, po śmierci proboszcza zamianowała go administratorem i w liście kandydatów na proboszcza umieściła go na pierwszem miejscu, jako najgodniejszego, a i lud uznając pracę nad sobą owego kapłana, tak szczerze przywiązał się do jego osoby, że kapłan ów nie otrzymawszy probostwa, potajemnie musiał uchodzić z mieszkania, bo inaczej by go nie puszczono. Kolatorka podpisała prezentę innemu księdzu, który zaledwie trzeci rok kapłaństwa ukończył; dlaczegoż spytacie, nie otrzymał probostwa ów starszy kapłan, który i latami i pracą gorliwą na to sobie zasłużył? Naturalnie były pewne stosunki osobiste i względy prywatne. Przykład ten stanowi najlepszy dowód, jaka jest sprawiedliwość w obsadzaniu probostw, a takich przykładów można każdego roku kilka przytoczyć z każdej dyecezji, czyli innemi słowy przy obsadzeniu probostwa nie decydują lata pracy, zasługa, gorliwość, lecz widzimisię kolatora, lub protekcja. Czy to jest sprawiedliwość?

„Więc kapłan młody, świeżo wyświęcony, ponieważ tak się podoba p. kolatorowi, otrzyma pensję 600 złr., a drugi, pracujący lat kilkanaście, wyterany pracą dlatego tylko, że nie ma szczęścia spodobać się kolatorowi, pozostaje jako kooperator na płacy 300 złr. Dobrze, jeżeli zdrowie mu jeszcze dopisuje, a jeżeli i to utraci co go czeka? Gdyby nie miłosierdzie poszczególnych osób lub rodzin, nędza. Oto znowu przykład: Na pewnej ekspozyturze, kapłan ekspozyt zapadł ciężko na zdrowiu, tyfus i zapalenie płuc, powaliły go na łoże: cudem bożym niebezpieczeństwo minęło, lecz wywiązał się skrzep w nodze; trzeba leżeć kilka miesięcy, a tu parafja księdza potrzebuje. Władza duchowna uwiadomiona o tym fakcie, udaje się do Namiestnictwa z prośbą, by raczyło wyasygnować pensję dla pomocnika na czas rekonwalescencji. Jakąż odpowiedź otrzymała? Otóż, ponieważ chory nie był samoistnym duszpasterzem prawo nie pozwala mu dać zastępcy, lecz wprzód chory niech się poda na pensję deficjenta z płacą kilkunastu złr. miesięcznie, a wtenczas władza wyasygnuje z funduszu religijnego pensję dla zastępcy czyli innemi słowy, księdzu, który nie jest proboszczem, chorować nie wolno, a jeżeli zachoruje starawszy zdrowie w pracy, niech ginie z nędzy, bo przecież każdy przyzna, że z kilkunastu złr. miesięcznie zapłacić sobie pomieszkanie, wyżyć i kurację przeprowadzić, jest bezwarunkowo niemożliwością.

„Oto fakta, które najlepiej illustrują dolę duchowieństwa niższego. Dopóki ustawodawstwo zatem nie zniesie prywatnych kollatur, które są anomalją wieku dziewiętnastego, a z drugiej strony nie polepszy dotacji duchowieństwa w ten sposób, aby każdy kapłan bez względu na to, czy jest proboszczem, czy kooperatorem, z latami pracy otrzymywał co kilka lat jakiś dodatek, tak, żeby przynajmniej po 40 latach ciężkiej zawodowej pracy, mógł wziąć emeryturę wystarczającą na utrzymanie, — sprawa kongruy załatwioną nie będzie.

„Rzucam tych kilka uwag w imieniu wielu, spodziewając się, że szanowna redakcja nie odmówi miejsca w łamach swego dziennika i jako dziennik prawdziwie katolicki, zechce się ująć za tymi, którzy w społeczeństwie tak wielką mają do spełnienia misję. Misję tę wiernie spełniamy, mimo zewsząd bijących przeciwności i spełniać będziemy zawsze niestrudzeni i niezrażeni, chociaż nieraz gorycz napełnia serce“.

W związku z powyższym głosem niech nam będzie wolno zacytować pełen znaczenia komunikat, jaki temi dniami pojawił się w oddanym rządowi, lecz katolickim *Vaterlandzie*, a który najwidoczniej inspirowany był przez wyższe władze kościelne. Komunikat ten brzmi:

„Wobec faktu, że ustawa o kongruy, wniesiona przez rząd, wywołała ogólne rozczarowanie i w sposób bolesny dotknęła duchowieństwo, tudzież wobec tego, że wskutek nieznajomości rzeczywistego stanu rzeczy podniesiono przeciwko episkopatowi zarzut niedbałej obrony interesów podwładnego mu duchowieństwa, a nawet podejrzywano episkopat, iż z tego przedłożenia był zadowolony — zasięgnęliśmy informacyj w miejscu kompetentnem i jesteśmy w możności stanowczo stwierdzić, iż jakkolwiek przedłożenie o kongruy zapewnia pewnej części duchowieństwa niezaprzeczone korzyści i musi być uznane jako postęp na polu regulacji kongruy, to przecież odpowiada ono tylko w nieznacznej mierze życzeniom, żądaniom i nadziejom, jakie episkopat wyraził w licznych podaniach do rządu“.

Parada wojskowa i reforma wyborcza.

Wiedeń d. 15 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Trójprzymierze zamanifestowało się dziś świetnie przed obliczem Europy wielką paradą wojskową na Schmelzu, w której wzięło udział przeszło dwadzieścia tysięcy wojska wszelkiej broni. Komendę prowadził osobiście sam cesarz Franciszek Józef. Ewolucja wojskowa wypadła znakomicie, co znalazło najzupełniejsze uznanie obydwóch sprzymierzonych cesarzów. Przyjęcie cesarza niemieckiego jest w ogóle nad wszelki wyraz serdeczne i zarazem bardzo okazałe i uroczyste. Na tych znamiennych oznakach polega też — manifestacja trójprzymierza na zewnątrz. Przez najwyższe wzajemne odszczególnienie kierowników polityki sprzymierzonych państw (ks. Hohenlohe otrzymał order Złotego runa, zaś hr. Gołuchowski order Czarnego orła, jeden i drugi najwyższe ordery, jakie cesarze nadać mogą) położono nacisk na zgodność polityki, obydwóch cesarstw i wyrażono obopólne zadowolenie z kierunku tejże polityki. W szczególności posiada odznaczenie hr. Gołuchowskiego najwyższym orderem niemieckim, ze względu na okoliczność, iż on urząd ministra spraw zagranicznych sprawuje dopiero od roku, nie małą doniosłość. Tu podnieść należy jeszcze jedną okoliczność. Szowinistyczne pisma narodowo-niemieckie podnosiły kilkakrotnie, iż w Niemczech koła rozstrzygające patrzą krzywem okiem na „polską gospodarkę“ w Austrji. Temu twierdzeniu zadał kłam cesarz Wilhelm w sposób nie pozostawiający najmniejszej wątpliwości. Nie poprzestał on bowiem na ostentacyjnem odszczególnieniu i najpochlebniejszem uznaniu dla hr. Gołuchowskiego, lecz także okazał wielkie względy dla hr. Badeniego, który wczoraj bawił przez pół godziny na audjencji u cesarza niemieckiego, a którego zresztą zaszczycał cesarz przy każdej sposobności dłuższą i zawsze nader uprzejmą rozmową. Słychać, iż hr. Badeni ma również otrzymać wysoki order niemiecki. Podczas pobytu swojego w Wiedniu przed kilku laty wpadło było powszechnie w oko, iż cesarz Wilhelm nie przyjmował na audjencji ówczesnego prezydenta gabinetu hr. Taaffego. Tem więcej posiada doniosłości okazana przez niego uprzejmość dla hr. Badeniego.

Chwilowo osłabia pobyt cesarza niemieckiego interes ogólny dla spraw parlamentarnych. Na uwagę zasługuje jednak w pełnej mierze stanowisko, jakie niemiecko-liberalna lewica zajmuje wobec reformy wyborczej. Niemieccy talmi-liberałowie napojeni są największą niechęcią dla rozszerzenia prawa wyborczego. Brak im odwagi do otwartego wystąpienia przeciw odnośnemu projektowi rządowemu, natomiast używają oni wszelkich sztuczek i kruczków za kulisami, żeby reformie wyborczej stawiać przeszkody i zwlekać ją, o ile tylko możności. Niecne to postępowanie stronnictwa tego nawskróś wstecznego, a nadużywającego tylko miana wolnomyślności, zasługuje na publiczne napiętnowanie i pogardę. Jest mimo to nadzieja — na razie jedynie nadzieja — iż przecież uda się rozpocząć w Izbie poselskiej rozprawy nad reformą wyborczą w przyszły poniedziałek, chociaż rzecz może przez zachowanie się lewicy doznać jeszcze bardzo łatwo zwłoki. Trudność położenia co do reformy wyborczej tkwić będzie w szczegółowej rozprawie.

Wczoraj odbył antysemicki „klub mieszczański“ wiedeńskiej rady gminnej posiedzenie, na którem uchwalił jednomyślnie trwać w każdym razie przy kandydaturze dra Luegera na prezydenta miasta. Uczynił on to dlatego, ażeby rządowi nie pozostawić najmniejszej wątpliwości pod tym względem.

Wiec katolicki.

Komitet ściślejszy, zajmujący się przygotowaniem wiecu katolickiego, który się rozpocznie dnia 24 czerwca we Lwowie, utworzył, jak donosi komunikat przesłany niestety tylko jednemu uprzywilejowanemu dziennikowi, sześć sekcyj, pozostających ze sobą w organicznej łączności; w ramach tych sekcyj skupiać się będą właściwe prace i obrady wiecu — należało zatem zawczasu przygotować temat do tych prac i obrad. Nad przygotowaniem materjału i zorganizowaniem sekcyj pracuje szereg osób. Do komitetu ściślejszego, oprócz komisarzy wybranych przez wiec roku 1893, to jest: prof. Henryka Jordana, posła Włodzimierza Kozłowskiego, prof. dra Tadeusza Pilata i Pawła księcia Sapiehy, należą delegaci ordynarjatów biskupich, mianowicie: ks. dr Lenkiewicz (rzym. kat. ze Lwowa), ks. dr Trznadel (rz.-kat. z Przemyśla), ks. dr Józef Bąba (rz.-kat. z Tarnowa), ks. dr Józef Bartoszewski (gr.-kat. z Przemyśla), O. Jackowski, ks. Gnatowski, ks. Walczyński, hr. Ludwik Dębicki, prof. Ćwikliński i Thullie, pp. Trzciński, Cieński i inni. Organizację każdej sekcji z osobna powierzono jednemu z członków komitetu ściślejszego — nad opracowaniem jednak tematów, nad ułożeniem referatów i przygotowaniem rezolucyj na wiec, pracuje także szersze grono osób, zaproszonych w tym

celu z całego kraju. Przygotowane już i uchwalone przez pojedyncze sekcje rezolucje, mają być do 15 b. m. przedłożone komitetowi ściślejszemu, który poweźmie co do nich ostateczną uchwałę; poczem — według zamierzonego planu — rezolucje te wraz z krótkiem umotywowaniem wyda komitet drukiem już przed wiecem, aby uczestnicy wiecu mieli w ręku substrat do obrad.

Wspomniane wyżej sekcje są następujące: sekcja życia katolickiego i spraw dobroczynności, sekcja szkolna, rolnicza, przemysłowa, nauki i sztuki, wreszcie dziennikarstwa i piśmiennictwa. Prace w sekcjach jeszcze nie są doprowadzone do tego stadjum, ażeby już można było podać dokładne zestawienie proponowanych referatów; ponieważ termin wyznaczony do przedkładania referatów upływa dopiero za tydzień, przeto też w tym kierunku mogą zajść jeszcze pewne zmiany. Już teraz jednak można podać w przybliżeniu program prac poszczególnych sekcyj.

Tak dla sekcji życia katolickiego (organizuje ją prof. Thullie), zapowiedziano następujące referaty: Życie katolickie w mieście (ref. prof. Thullie); Życie katolickie na wsi (ref. hr. Ludwik Dębicki); Znamiona kraju katolickiego (O. Jackowski); Miłosierdzie katolickie (o Towarzystwach dobroczynnych, p. Marjan Bartynowski z Krakowa); Dobroczynność publiczna (referat ten obejmie prawdopodobnie poseł dr Piotr Górski); Opieka nad sługami (dr Józef Żuliński); wreszcie referat ruski: Nieletni przestępcy i młodzież moralnie zaniedbana (prof. dr Stebelski).

Sekcję szkolną organizuje ks. Gnatowski. Zapowiedziane tu między innemi referaty: O podręcznikach szkolnych (ks. Pechnik), O wychowaniu po za szkołą (prof. Jamrógiewicz), O ćwiczeniach religijnych w szkołach (ks. dr Jougan).

W sekcji przemysłowej (organizuje ją p. Leszek Wiśniowski) zapowiedziano referaty: O święceniu niedzieli, o utrzymaniu i podniesieniu stanu drobnego przemysłu i rzemiosła (prof. Wład. Steskowicz); o asocjacji w przemyśle; o ustawach przeciw nierzetelnej konkurencji i inne.

W sekcji rolniczej (organizuje p. Stanisław Dąmbski i dr Tadeusz Pilat) zamierzone są referaty: O asocjacji w rolnictwie, o emigracji, o lichwie, o robotnikach rolnych, o utrzymaniu średniej własności ziemskiej.

Sekcja naukowa (organizuje dr Cwikliński) odbywa również posiedzenia nad ustaleniem swego programu, a w sekcji dziennikarstwa i piśmiennictwa (organizuje dr T. Pilat) zamierzone są referaty: O dziennikarstwie katolickiem, o prasie robotniczej (O. Badeni), o literaturze nadobnej ze stanowiska katolickiego, o prasie ludowej (dwa referaty: polski i ruski).

Już ten niekompletny jeszcze i dorywczy spis referatów wskazuje, że na wiecu poruszone będą sprawy, których znaczenie sięga głęboko i które zdolne są obudzić ogólne zainteresowanie. Rozkład prac wiecu zamierzony jest w ten sposób, że w d. 22 czerwca (w poniedziałek) wieczorem odbędzie się pierwsze ogólne zgromadzenie wiecu, na którem nastąpi jego otwarcie. Nazajutrz (we wtorek 23 czerwca) rano nabożeństwo, przed i po południu obrady w sekcjach, wieczorem zaś drugie posiedzenie ogólne. W d. 24 czerwca przez dzień posiedzenia w sekcjach, wieczorem posiedzenie ogólne, na którem będą uchwalone rezolucje, przedłożone przez sekcje, oraz nastąpi zamknięcie wiecu. Na posiedzeniach ogólnych będą wygłoszone uroczyste przemowy, z których dwie prawdopodobnie (jedna ruska), poświęcone będą sprawie Unji brzeskiej.

Proponowaną jest też książka pamiątkowa, która przedstawi w całości obrady i prace wiecu. Wniesiono już adres do papieża z prośbą o błogosławieństwo dla prac przygotowawczych do wiecu, a wkrótce też wyjdzie odezwa, zaopatrzona w liczne podpisy i zwołująca wiec.

Dla przygotowania materjalnej strony wiecu, utworzono sekcję organizacyjną, którą podzielono na podkomitety: redakcyjny, gospodarczy, kwaterunkowy i finansowy. Na czele tej sekcji stoją pp. Leszek Wiśniowski i Włodzimierz Buynowski.

Ażeby ułatwić znoszenie się z komitetem, utworzono w Krakowie, Przemyślu, Tarnowie i Stanisławowie komitety filjalne.

Z uroczystości weneckich*).

Wenecja d. 12 kwietnia w nocy.

(List oryginalny Głosu Narodu).

II.

— Nie mamy szczęścia do cesarza Wilhelma — powiedział mi dziś na dzień dobry gospodarz domu, w którym mieszkam. Przed dwoma laty, gdy był tu pierwszy raz, przywiózł nam nieznośną słotę, na coś podobnego i dziś się zanosi.

W rzeczy samej od wczesnego ranka dzień był pochmurny, nawet kilka razy deszcz zaczynał padać i dopiero po południu o tyle się wyjaśniło, że bez parasola można się było z domu puścić. Termometr wskazuje + 10 C., na ulicach widać paletoty mężczyzn i lekkie futerka dam z północy przybyłych, w ogóle Wenecja wygląda jakby jeszcze w zimie. A nawet zimy ubiegłej było tu cieplej niż dziś. Dla Wenecji jest to wielka nieprzyjemność, bo teraz, podczas monarszych uroczystości, gdyby prawdziwa włoska pogoda dopisała, byłoby tu bez porównania przyjemniej i weselej.

Nim wam opowiem, com dziś widział, muszę jeszcze przytoczyć kilka szczegółów z dnia wczorajszego. I tak na podstawie § 19 ustawy prasowej prostuję sam siebie o tyle, że nie jest prawdą com wczoraj doniósł, iż królestwo włoscy płynęli do miasta w jednej łodzi razem z cesarzem i jego synami; za to prawdą jest, że królestwo po złożeniu wizyty dostojnemu gościowi na pokładzie jego jachtu, wrócili natychmiast do swego pałacu, cesarz zaś wraz z cesarzową i synami udał się potem do nich osobno, aby ich rewizytować, stosownie do wymagań dworskiej etykiety. Błąd powyższy tylko dlatego wkradł się do mojego listu, iż mimo doskonałych szkieł, w jakie byłem uzbrojony, żadną miarą nie mogłem osob rozróżnić, dokoła bowiem „Hohenzollerna“ tyle krążyło gondoli i łodzi, okręcików i okrętów, że cały port wzdłuż Riva degli Schiavoni, był podobny do mrowiska. Na kilku mniejszych okrętach tak wszyscy tłoczyli się ku stronie jachtu cesarskiego, że skutkiem wielkiego ciężaru na jednym boku, statki poprzechylały się w sposób bardzo niebezpieczny i doprawdy mało brakowało, a byłyby się przewróciły. Na szczęście to nie nastąpiło, za to kilka mniejszych łodzi dało nura i siedm osób, między niemi trzy ekscentryczne Angielki użyły kąpieli przymusowej. Wypadku jednak gorszego nie było, gdyż gondolierzy wszystkich wyłowili, awantura zatem skończy się tylko katarem.

Po wizycie etykietalnej cesarstwo wrócili na pokład „Hohenzollerna“ i dopiero o 8-mej wieczorem udali się do pałacu królewskiego na dworski objad.

Na placu św. Marka, na który, jak wiadomo, wychodzą okna z sal recepcyjnych pałacu królewskiego, zebrał się tłum kilkutysięczny i podczas gdy monarchowie z apetytem spożywali dary Boże, ulicznicy klaskali w dłonie i wołali: *Evviva*! Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że panował tu zapał, lub może nawet entuzjazm. Podobnej rzeczy wcale nie dostrzegłem. Nie przeczę, że było trochę zaciekawienia, co się tłumaczy samym charakterem Włochów, którzy, jak wszyscy południowcy, są niezmiernie ciekawi, biegną też wszędzie, cokolwiek nowego mogą zobaczyć, ale zachwytu nigdzie nie widziałem. Co więcej, biorąc ogólnie, przyjęcie było chłodne i na zewnątrz nie ujawniło się niczem wybitnem. Na oklaski cesarz Wilhelm odpowiedział ukazaniem się przy oknie, którego jednak nie otworzył. Przed nim uczyniły to samo cesarzowa i królowa Margheritta. Nie dziwota, kobiety od mężczyzn są ciekawsze, więc też pierwsze chciały zobaczyć jak wygląda tłum na placu zebrany.

Kiedy patrzę na tegoroczne przyjęcie, a przypomnę sobie to, którego byłem świadkiem przed laty 30-tu, gdy jenerał Leboeuf, w imieniu cesarza Francuzów, oddawał Wenecję na własność Wiktorowi Emanuelowi, jakże wielką widzę między niemi różnicę. Dziś jest ceremonja urzędowa, zimna, sztywna i nadzwyczaj uboga. Gdyż brak nawet chorągwi w oknach, co świadczy nietylko o wielkiem ubóstwie miasta, ale i całych Włoch; przeciwnie we wrześniu r. 1866 był zapał, szczęście, upojenie! Jakież to tłumy stały wówczas na Riva degli Schiavoni, jakież okrzyki wznosiły się z tysiącznych piersi, ileż też radości wypłynęło z oczu uszczęśliwionych obywateli. Dziś z tego wszystkiego ani śladu. Lecz nie dziwię się temu. Wenecja, jako taka, sojuszowi z Niemcami, który ją uwolnił z pod panowania austrjackiego, nie ma właściwie nic do zawdzięczenia. Za wolność polityczną przypadła jej w udziale nędza materjalna. Dawniej, za rządów austrjackich, była ona królową Adrjatyku i stolicą bogatej prowincji. Dziś stała się miastem trzeciorzędnem, gdyż cały handel włoski, a z nim bogactwa przeniosły się do Trjestu. Więc z czego się tu tak bardzo cieszyć?

Jak Wenecja podupadła, można się o tem przekonać na Canale Grande, gdzie połowa najwspanialszych pałaców jest dziś na sprzedaż. Pokazywano mi z nich jeden przy Canale Grande.

Jest on może największym i najokazalszym w mieście, dawniej byłby kosztował najmniej 3 miljony franków, jeżeli nie więcej, bo prócz marmurów są w nim także malowidła na ścianach, z których każde warte kilkadziesiąt tysięcy, a mimo że dzisiejszy właściciel, mieszkający w Rzymie żąda zań tylko 30.000 guldenów, nie może jednak znaleźć nabywcy. Wobec tego, co dziś tu widać, zupełny zanik dawnej stolicy dożów jest już tylko kwestją czasu. Konanie przeciągnie się jeszcze długo, może kilka wieków, gdyż organizmy tak wielkie, — szybką śmiercią nie giną, w każdym wszakże razie trudno przypuścić by dawna królowa mórz mogła jeszcze podźwignąć się z niedoli.

Wobec tego prawie bajecznie będzie to wyglądało, co teraz powiem. Wzbogacony bankier żydowski, który z włoska nazwał się Franchetti, a który zdobywszy liczne miljony, zamieszkał w Reggio, koło Bononji, kupił tu na Canale Grande dawny pałac księcia Parmy i teraz go odnawia według swego gustu. Dotąd jest wykończona tylko klatka wchodowa i ta kosztowała — miljon franków. Nie myślcie, że przesadzam. Takich jak tam marmurów, rzeźb, mozaik, bronzów, daleko trzebaby szukać. Zgromadzono tam wszystko, co daje prawdziwy artyzm, poparty ma się rozumieć, pełną szkatułą. Odnowienie całego pałacu, jak mnie *maggiordomo* zapewniał, kosztować będzie drobnostkę — 5 miljonów.

Taki żyd włoski zasługuje przynajmniej za to na pochwałę, że pieniądze w kraju zostawia i przyczynia się choć w części do podźwignięcia miasta upadającego — u nas przeciwnie, gdy ten lub ów żydek zrobi „pieniądzów“ wynosi się natychmiast do Wiednia i tam na Ringstrasse kupuje sobie „pałaców“. Właśnie gdy kilka dni temu byłem we Wiedniu, pokazywano mi tam także *palais* Rappaporta.

Wracam do monarchów.

Przyjęcie u króla było dość ciche. Objad odbył się w kółku familijnem. Przedtem, na pokładzie „Hohenzollerna“ król Humbert przedstawił swemu gościowi prezydenta ministrów Rudiniego, z którym cesarz Wilhelm dłuższy czas rozmawiał, tudzież ministrów Sermonetę i Brina. Obecnym był także ambasador włoski przy dworze berlińskim, hr. Lanza. Monarchowie, tak samo jak ich małżonki, przy powitaniu całowali się w twarz. Czy serdecznie, to już sami będą wiedzieli.

Verax.

Wenecja d. 13 kwietnia.

III.

Straszne dziś powietrze. Od samego ranka leje, jak z cebra. Zimno przejmujące, termometr spadł do + 5 C. Wczoraj popołudniu było jaśniej, więc połowa miasta wypłynęła na laguny, a bardzo wiele osób wyjechało także do ogrodu publicznego. Dziś o jakichkolwiek wycieczkach nie ma mowy.

Wczoraj na pokładzie „Hohenzollerna“ o godzinie 10 rano odbył się „Gottesdienst“, na którym znajdował się cesarz z całą rodziną, poczem on sam udał się do pałacu Dożów, do którego w tym dniu publiczności już nie wpuszczano, synowie zaś jego chodzili po placu św. Marka i karmili gołębie. Wieczorem odbyło się wielkie przyjęcie, na którem prócz ministrów znajdowali się także bawiący w Wenecji senatorowie i deputowani, a które skończyło się dopiero o północy.

Na morzu przygotowano wspaniałe ognie sztuczne i wielką serenadę, ale jak na złość, deszcz wszystkiemu przeszkodził. Ogni nie żałuję, bo tych, dzięki p. Mądrzykowskiemu, widziałem już w Krakowie niemało, wątpię zaś, by tutejsze były piękniejsze od krakowskich, czego mi wszakże żal, to serenady, która na lagunach weneckich mogła była wypaść wspaniale. I niezwykłą rzecz do niej przygotowano. Oto na kilku gondolach położono pomost, na nim zaś zbudowano wspaniały pawilon, uwieńczony u szczytu koroną cesarską, pawilon cały mleczne lampki pokrywały, a gdy je zapalono, wydawało się zdaleka, że płynie czarodziejska wysepka z Tysiąca nocy. W środku pawilonu znajdowała się muzyka, złożona z najlepszych wirtuozów. Lecz wszystkie te przygotowania popsuł Neptun, który takie strugi deszczu nagle spuścił, że kto mógł salwował się ucieczką, a między tymi pierwsi byli panowie muzykanci.

Z zapowiedzianej iluminacji najlepiej jeszcze wypadła iluminacja „Hohenzollerna“. Od zwierciadła wody aż do cesarskiej bandery na szczycie głównego masztu wszystkie kontury okrętu były odznaczone lampkami elektrycznemi — najefektowniej zaś wyglądała bandera sama, która formalnie ogniem płonęła. Jakim sposobem na niej światełka umieszczono, jest dla mnie zagadką.

Ludzie zajmujący się polityką, usiłują przeniknąć powody, które skłoniły cesarza Wilhelma do odwidzenia Włoch i radziby się dowiedzieć, o czem on też z królem Humbertem rozmawiał. Ponieważ nie należę do jasnowidzących, przeto w proroctwa bawić się nie będę, a tylko ośmielę się wynurzyć przekonanie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa wizyta cesarza niemieckiego miała z jednej strony na celu okazanie, że trójprzymierze uważa jeszcze Włochy za pewną siłę, której się nie porzuca, a co Włochom po pogromie w Afryce wielce pochlebia, następnie zaś chciano zapewne omówić niektóre szczegóły nowego stosunku do Anglji, która dziś przez wszystkich męczona i ścigana, rada nierada musi teraz zbliżyć się do trójprzymierza.

Po tej krótkiej wycieczce w dziedzinę wielkiej polityki przechodzę do tego, co wczoraj Wenecjan najbardziej zainteresowało i, ma się rozumieć, dało im także powód do najrozmaitszych komentarzów i przypuszczeń.

Oto wczoraj, w niedzielę, o godzinie 12 w południe, cesarz Wilhelm w towarzystwie ambasadora hr. Bülowa udał się ośmiowiosłową łodzią do Ca' d'Oro, gdzie znajduje się pałac hr. Morosinich, w chwili obecnej z tego sławny, że mieszkająca w nim gospo-

*) Wskutek niedokładności poczt włoskich, dzisiaj odebraliśmy naraz dwa listy „Veraxa“ z Wenecji. Spieszymy podzielić się niemi odrazu z czytelnikami, zanim przebrzmi jeszcze echo politycznych podróży cesarza Wilhelma. Dalszy ciąg za to wspomnień z półwyspu Apenińskiego odkładamy do następnego numeru. *Przyp. Red.*

dyni domu należy do najpiękniejszych kobiet we Włoszech. Hrabiowie czekali oboje na dostojnego gościa na dolnych schodach pałacu. Cesarz w humorze wyśmienitym lekko z łodzi wyskoczył, a pocałowawszy piękną hrabinę w rękę, jej córeczkę w usta, hrabiemu zaś dłoń uścisnąwszy, udał się do salonu, gdzie spędził c a ł e t r z y g o d z i n y. Zrozumiecie, że wizyta tak długa w domu prywatnym niejednemu daje dużo do myślenia, zwłaszcza, że nikt nie może orzec, o ile była ona polityczną. Ciekawość powszechna została jeszcze i tem zaostrzona, że cesarz, odjeżdżając, zaprosił hrabstwo na śniadanie do siebie, t. j. na pokład „Hohenzollerna", które właśnie, gdy te słowa piszę, odbywa się przy dźwiękach dworskiej kapeli — i że o tej wizycie u hr. Morosonich w urzędowych sprawozdaniach nie ma ani słowa, a dzisiejsza *Gazetta di Venezia* także o niej milczy. O ile mi się zdaje, wycieczka do Ca' d'Oro z uroczystości weneckich będzie najciekawszą.

Cesarz był na tyle uprzejmym, że dowódcy swojego jachtu polecił, by nikomu, kto się po to zgłosi, nie bronił zwidzenia okrętu. Można sobie wyobrazić, jak chętnie publiczność tam się cisnęła, chociaż prawdę powiedziawszy, na „Hohenzollernie" nie ma właściwie nic nadzwyczajnego do widzenia, bo czy salony monarsze są mniej lub więcej eleganckie, to rzecz najmniejsza. Kto był choćby na jednym wielkim okręcie transatlantyckim, ten już widział tyle przepychu i taki konfort, że nic nadzwyczajnego pod tym względem nigdzieindziej już nie spotka. We mnie bez porównania więcej ciekawości niż „Hohenzollern" obudziły dwa niemieckie pancerniki, które w podróży cesarzowi towarzyszyły, a zwłaszcza większy z nich „Kaiserin Augusta". Stoją one o kilkaset metrów od „Hohenzollerna", a tuż przy nich zarzuciły kotwicę trzy wojenne statki włoskie, lecz na te nikogo nie puszczają. Widocznie Włosi nie mają na nich co pokazać.

Dowiedziawszy się, że „Cesarzowę Augustę" można zwidzić, podpłynąłem ku niej z kilku osobami. Ale tuż przy okręcie okazało się, że dostać się na pokład będzie rzeczą prawie niemożliwą, a w każdym razie było to połączone z wielkiem niebezpieczeństwem, tyle bowiem łodzi z publicznością cisnęło się w tem miejscu do okrętu, że wywrócić się, skąpać, a może i utopić, było rzeczą wcale łatwą. Wówczas nasz gondoliere wpadł na pomysł, aby pancernik okrążyć i starać się z drugiej strony dostać na pokład. Uczyniliśmy jak radził, w chwili jednak, gdy nam się drugi bok okrętu odsłonił, spostrzegliśmy kilka łodzi zmierzających ku nam, a osoby w nich siedzące, z nosami na kwintę spuszczonemi, powiedziały nam, że „tamtędy nie puszczają".

Zmartwiony spojrzałem ku górze. Nad wschodami zwieszonemi do morza, stał majtek, z bronią na ramieniu. Obok niego ujrzałem oficera.

— Nie można? — zapytałem po niemiecku.

— Nie — otrzymałem krótką odpowiedź.

— *Ich bin doch von der Trippelalianz!* — krzyknąłem — więc jako taki powinienbym zasłużyć sobie na względy.

Uśmiechnął się na to oficer i ręką skinął na znak, że możemy przybić. Nasz gondoliere nie dał sobie tego powtórzyć i w jednej chwili znaleźliśmy się na górze.

Porucznik dał nam za przewodnika jednego ze zdolniejszych marynarzy i dzięki jemu zwidziliśmy cały okręt.

„Kaiserin Augusta" należy do większych pancerników, ma bowiem 26 dział Kruppa i 400 ludzi załogi. Pokazywano nam jak się armaty nabija, jak się z nich strzela, (naboje były jednak drewniane, których majtkowie do ćwiczeń używają) zwidziliśmy kajuty, szpital, jadalnie, słowem wszystko. Porządek panuje tu wszędzie wzorowy, na każdym punkcie systematyczność prawdziwie niemiecka. Wśród tej wędrówki rzecz jedna szczególnie mnie uderzyła. Nieraz widywałem wojskowych pruskich w ich własnej ojczyźnie. Tam byli zawsze zimni, sztywni, odtrącający. Tu przeciwnie przyjmowali nas z grzecznością wyszukaną. Czyżby się zmienili, lub czy może tylko udawali grzecznych na obcych wodach, aby lepiej się przedstawić, niż są w rzeczywistości? Kto tam pozna serce Prusaków!

Dnia 14 rano.

Przez zapomnienie list niniejszy nie odszedł wczoraj. Dopisuję tedy na prędce, że cesarz odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, a zaś król Humbert w kilka minut później udał się do Rzymu. Aż do samego odjazdu Wilhelma deszcz lał bez przerwy, dopiero wieczór zaczęło się wypogadzać. Dziś mamy już śliczną pogodę, z lazurowem niebem włoskiem. „Hohenzollern" stoi jeszcze w porcie, muzyka gra na pokładzie, pancerniki niemieckie gotują się do odpłynięcia.

Na zakończenie muszę dodać, że gdy wczoraj monarchowie odjeżdżali, z okrętów włoskich dano na pożegnanie najmniej 100 strzałów, a że to się odbywało tuż przed mojemi oknami, więc naocznie mogłem się przekonać jak walecznie strzelają Włosi ślepemi nabojami.

Czy już koniec? zapytacie. Nie. Rzeczy najważniejsze, które tu przeżyłem, zostawiam sobie na koniec i te znajdziecie w niedzielę, w rubryce „Uwag".

Verax.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (27)

(Ciąg dalszy).

— Nikt mnie nie zobaczy, polegaj na mnie! I zarazem skorzystam z tej wycieczki, przyprowadzę Oktawję, będzie nam tu potrzebna, a nadewszystko mamie.

— Ah! prawdziwy anioł z ciebie — rzekł, tuląc ją do piersi. — Ty będziesz zawsze gwiazdą przewodnią mego życia, moja ty święta!...

Uniesienie Leona wywołało na jej usta smutny rozczarowany uśmiech.

Biedna Lydunia, nie miała się wcale za gwiazdę, czuła, że nie ma nic wspólnego ze wszystkiem co piękne. Wszak od wczorajszego wieczora, odkąd Leon z takim zapałem opowiadał o tej młodej panience, Lydja czuła, że coś w niej zamarło.

Pomimo rozpaczy, jaką nabawiła ją śmierć człowieka, który zastępował jej ojca, pomimo zmartwienia, jakiego doznawała na widok boleści Edyty, pomimo wszelkich innych utrapień, jedna jedyna myśl niemożebna do wyrugowania, zawładnęła nią potężnie, idąc za nią w ślad, jak straszna zmora.

— Jak wygląda ta panienka, ta szczęśliwa, którą on pewnie kocha, jeżeli już nie oddał jej swego serca?...

I biedna wydziedziczona, mówiła sobie znowu:

— Ja chcę ją zobaczyć... może to moje przywidzenie!... Niech tylko spojrzę na nią, a zdaje mi się że odgadnę, czy ją Leon kocha!...

Pomimo tej chęci szalonej, która ją paliła, Lydja otoczyła baronowę opieką najtroskliwszą. Sama ją rozebrała, ułożyła, obmyła jej oczy zimną wodą, przytrzymywała rozpalone dłonie, pieszcząc i pocieszając tak jak tylko dyktowało jej szlachetne i skłonne do poświęceń serce.

Nareszcie, słodkiemi słowy, udało się jej ukołysać do snu znękaną ciężkiem strapieniem kobietę. Kilka chwil jeszcze, Lydja pozostała przy łóżku przybranej matki.

— Pójdę po Oktawję, ona lepiej będzie się nią opiekowała, niż ja — rzekła powstając.

Naraz stanęła jak wryta.

— Może ja źle robię, wychodząc z domu w chwili podobnej? — pytała siebie w duchu. — To nie przystoi. — I obiema rękami cisnąc rozżalone serce: — Nie mogę! — wyszeptała — nie mogę!... Zanadto cierpię.... Ja muszę zobaczyć tę, która skradła mi wszelką nadzieję szczęścia na tym świecie!... Później!... może pogodzę się z losem!...

W gardle zdławiła łkanie, co rozrywało jej piersi.

Przeszedłszy do swego pokoju, okryła się czarnym płaszczem, nakryła włosy takimże kapeluszem i zapuszczając gęstą woalkę, rzekła z gorzkim uśmiechem:

— Ta, albo inna, wszak było tak z góry napisano!...

Otarła łzy spływające z przecudnych jej oczu i z ciężkiem westchnieniem wyszeptała:

— Biedna mamo, którą kocham nad życie, ty jednak jesteś przyczyną mojej rozpaczy... Oh! jednakże nie mam żalu do ciebie!... Wieleż to razy powtarzałaś mi, kiedy byłam jeszcze maleńka i bardzo ładna, gdy wszyscy mnie podziwiali: — „Bądź grzeczną, stań się dobrą, przykładaj się do nauk, jakie są nieodzowne dla osoby młodej i bogatej, a z czasem będziesz także baronową Berthier i wtedy prawdziwą moją córką, zostawszy żoną Leona..." A słowa te ryły się głęboko w mojem dziecięcem sercu!... Mówiąc o nim, nie nazwałam go inaczej, niż moim mężusiem!... I znikła we mnie miłość siostrzana, by zrobić miejsce gorącemu przywiązaniu, jedynemu, połączonemu z zazdrością, którego nazwać jeszcze nie umiałam!... Czy on widział i czy odgadł rodzaj tego przywiązania?... Wtenczas była epoka dla niego wielkich studjów i młodzieńczej pogoni za przyjemnościami... Nie sądzę więc... Biada mi... biada... biada!... Przyszła okrutna choroba, Bóg dotknął mnie nią bezlitośnie... Biedne moje ciało, wypaczyło się, skręciło spotworniało... Z Liduni ładnej została kaleka, słabowita, wstrętna dla oczu ludzkich. Jedno serce tylko zostało takie jak było.

Zapłakała, łamiąc cudne swoje ręce, które zostały bez zmiany.

— Boże mój!... czemu, jeżeli nie dałeś mi rezygnacji, po co trzymasz mnie na tej ziemi?

Lecz naraz, zabrzmiał jej w uszach głos Franciszka Berthier, jak w dnin, w którym pragnął przynieść ulgę w jej nieszczęściu:

— Będziesz dobrze czyniła drugim... będziesz przez wszystkich błogosławioną... Dostanie ci się najlepsza cząstka!...

Podniosła w górę oczy łzami zalane.

— Tak, ojcze mój przybrany, byłeś człowiekiem wielkiego serca i pójdę za twoją radą. Jestże słusznem, skazywać drugich na cierpienia dlatego, że ja cierpię?... Zdaniem mojem jest być dobrą, skoroś ty tak powiedział... I będę nią!

Oczy jej aksamitne zapałały wyrazem boskiego poświęcenia.

— Dla ciebie przedewszystkiem, Leonie mój — mówiła dalej — a jeśli ta, którą pokochasz, będzie godną ciebie... i ja kochać ją będę całą siłą mej duszy, z dobrej i nieprzymuszonej woli!...

Obmyła oczy nabrzmiałe od płaczu, zapuściła woalkę i choć z sercem zakrwawionem ale z sumieniem spokojnem i postanowieniem niezłomnem wyszła z pałacu.

Na bulwarze Courcelles, spotkała pustą dorożkę. Dała woźnicy adres Domu Rodzinnego i w niespełna pół godziny stanęła na miejscu.

— Zatrzymuję cię — rzekła do woźnicy — nie troszcz się, dostaniesz dobry napiwek.

— Boże!... co ci jest?... co się stało? — zapytała na jej widok Oktawja, przerażona wyglądem panny Berthier.

— Ojciec umarł! — rzekła Lydja, zakrywając twarz rękami.

Siostra mleczna Edyty nie zrozumiała na razie. Drżąca i pomieszana wyjąkała:

— Ojciec?... Kto?... Kto umarł?...

— Baron.

— Czy podobna!... Boże miłosierny!... I nie przysłaliście po mnie?

— Nie było czasu. Padł jak piorunem rażony. Przyszłam zabrać cię do mamy, która jest na wpół nieprzytomna.

— Franciszek Berthier nie żyje! powtarzała Oktawja w osłupieniu, nie zwracając uwagi na resztę słów Lydji.

— Pójdź — rzekła Lydja — zarządź domem, później nie dojdziesz do ładu. Pojmujesz, jak dziś będziesz pożyteczną.

Przywykła ona do ulegania woli Edyty i jej dzieci, prawie automatycznie. Lydja widząc, że zabiera się do odejścia, pomimo nieśmiałości, postanowiła przystąpić do rzeczy:

— Co za jedne te panie, które Leon przyprowadził tu wczoraj wieczorem?...

— A! on ci powiedział!...

— Tak, obydwu nam i mnie i mamie, mama więc zadecydowała, że ja powinnam zająć się niemi. Co one o nas wiedzą?...

Nic zupełnie. Leon zakazał mi zdradzać jego inkognita. Zresztą nie mam żadnej zasługi w dochowaniu tej tajemnicy, bo te panie są bardzo dyskretne i taktowne...

— Wszak nazywają się de Terrenoire?...

— Tak. Panienka istny cherubinek, jasnowłosa jak anioł... Panna Eliza...

— Czy przyzwoicie wygląda?.... Nie jest zbyt śmiała?...

— Mówię ci, że anioł... Zresztą może zechcesz sama zobaczyć te panie?...

Serce Lydji bić przestało: ale była mężną, przemogła wzruszenie i głosem spokojnym odparła:

— Skoro tu raz jestem, z chęcią to uczynię. Porozmawiam z niemi, dopóki nie przygotujesz się do odjazdu ze mną. Nie mów im o nieszczęściu, jakie nas dotknęło. Sama im to powiem, jeżeli tak z rozmowy wypadnie. Powiedz im poprostu, że siostra Leona jest tu i pragnie się z niemi zobaczyć. Ale koniecznie im powiedz, że jego siostra — dodała z naleganiem.

— Dobrze, dobrze, moja Lyduniu, wszystko jak zechcesz uczynię.

— Następnie, osobie, która ma cię zastępować, zapowiesz, by paniom tym nie zbywało na niczem, dopóki okoliczności nie dozwolą mamie i mnie zająć się niemi zupełnie.

Oktawję, przywykłą do niewyczerpanej dobroczynności Berthierów, nie dziwiły te nadzwyczajne polecenia.

— Przyślę ci te panie — powiedziała wychodząc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Kunisza w Koniuchach, Władysława Kulischa w Tarnawcach, Marcelego Ochęduszkę w Lisku, Józefa Drzyzgę w Tymbarku, Annę Czechównę nauczycielką w Posadzie Górnej, Andrzeja Szmyda nauczycielem w Strachocinie, Józefę Helenę Truszkównę w Pielni, Leopoldynę Hełczyńską w Ilincach, Antoniego Krzysztana w Załużu, Jana Rzepeckiego w Nowosiółkach, ks Romualda Miszkowca katechetą rz. kat. w Zbarażu. Stanisława Łukaszkiewicza w Kimirzu, Emila Majdaniy'ego w Wołkowie, Marję Harbutównę w Mogilanach, Marjana Sernickiego w Kisielowie, ks. Jana Turkiewicza katechetą gr. kat. w szkole im. św. Marcina we Lwowie, ks. Jerzego Stetkiewicza katechetą gr. kat. w szkole im. Konarskiego we Lwowie, Bolesława Deisenberga w Straszęcinie, Wandę Baczyńską w Tyśmienicy, Elżbietę Helenę Sierpniewską i Stefanję Czechowicz w Kańczudze, Tadeusza Krawca w Markowej, oraz zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim nauczyciela Franciszka Vogla w gimnazjum w Jarosławiu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł nadinżynierów: Romana Bielańskiego ze Lwowa do Nowego Sącza, Jana Kawęckiego ze Stanisławowa do Lwowa, Seweryna Ryszkowskiego z Bochni do Tarnopola, oraz inżyniera Teofila Dujanowicza z Tarnopola do Bochni.

KRONIKA.

Kraków 17 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Rudolfa, biskupa męczennika, jutro Apolonjusza, męczennika, pojutrze Niedziela Grobu Jezusa, Jerzego, papieża i Antonji panny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu polować wolno jedynie na cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki i głowacice, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 42, zachód przypada o godzinie 6 minut 36, długość dnia godzin 13 minut 54.

Ciepła stopni 6 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W sprawie Wawelu. Otrzymujemy następujące pismo z miasta: Na kasarnie dla przeniesienia garnizonu potrzeba według obliczeń ministerjum 1.600.000 złr., fundusz zatem 400.000 złr. Kasy Oszczędności może uchodzić za początek dotacji, mającej się dopełniać przez szereg lat róznemi środkami. Czy nie dobrzeby zatem było kupić od skarbu za ten fundusz 88 morgów pofortyfikacyjnych gruntów, oddzielić część z nich na kasarnię, co taniej wypadnie, aniżeli kupić prywatnie na ten cel potrzebne grunty, a ze sprzedaży reszty, z zarobkiem naturalnie, otrzymać można drugie tyle na restaurację Wawelu, czy budowę koszar. Przytem niezmierną przysługę wyświadczyłoby się okolicy podmiejskiej, bo jednym cięciem dadzą się wtedy rewersy demolacyjne znieść, ze względu, iż skarb sprzedaż pofortyfikacyjnych gruntów połączył z terminem usunięcia rewersów.

Rada miejska. Uchwaleniem subwencji jednorazowej w kwocie 1000 złr. dla komitetu zarządzającego „Domem pracy“ na Kazimierzu, Rada miejska rozpoczęła wczorajsze zwyczajne swe posiedzenie. Następnie z porządku dziennego przeszła Rada do wniosku sekcji ekonomicznej w sprawie zaprowadzenia kolei (tramwaju) elektrycznej w Krakowie. Sprawozdawca r. m. Nowacki, odczytuje odnośne wnioski w tej sprawie. R. m. Propper omawia sprawę przejęcia administracji całego systemu tramwajowego w zarząd gminy. Wniosek ten popierają radcy prof. Domański, dr Styczeń, prof. Leo, prof. Kasparek, Epstein, prof. Jordan. — Prof. Domański żąda zaprowadzenia systemu nadpowietrznego za pomocą słupów ozdobnych, na co w innem miejscu p. Friedlein odpowiada projektodawcy, wykazując rzekome wadliwości z tego systemu wypływające. Z powodu poważnej ilości wązkich ulic w Krakowie, słupy takie byłyby przeszkodą w ruchu ulicznym. R. m. Propper domagał się, aby wniosek jego poddać pod imienne głosowanie. R. m. Rotter zaleca przyjęcie systemu akumulacyjnego, który nie szpeci ulic i daje rękojmię bezpieczeństwa. Przeciw wnioskowi p. Proppera, oprócz p. Rottera oświadczyli się dr Asnyk i p. Redyk. Po zamknięciu dyskusji na wniosek dra Stycznia, poddano pod głosowanie jawne najpierw wniosek p. Proppera, który na 33 głosujących otrzymał tylko głosów 16, a zatem upadł. Wzięto więc pod uchwałę wniosek sekcji, z której przyjęto pierwszy punkt: „Rada miasta przyjmuje skreślone sprawozdanie swych delegatów, radców miejskich panów Nowackiego i Rottera do wiadomości“. Do uchwały drugiego wniosku brakło już kompletu i posiedzenie zamknięto o godzinie 7 minut 50.

Z kasyna powszechnego. Jak już donieśliśmy, w sobotę w Kasynie prócz zwykłych zabaw, komitet zapowiada produkcje z dziedziny czarnoksięstwa. Interpretatorem będzie tym razem p. B., z zamiłowania uprawiający ten sport.

Cyrk opuszcza nasze miasto w poniedziałek 20 b. m. Przedtem jednak nim odjedzie, dyrektor chcąc się mile zapisać w pamięci mieszkańców Krakowa, urządza ostatniego wieczoru przedstawienie, z którego część dochodu wpłynie na cele dobroczynne. Program poniedziałkowego przedstawienia ułożony będzie *ad hoc* bogato i efektownie. Ceny zwykłe.

Światło. Pod powyższym godłem powstała w Krakowie chrześcijańka fabryka woreczków papierowych. Dotąd wyłącznie temi wyrobami zajmowali się żydzi — dostarczając towar przedewszystkiem niehigieniczny. „Światło“ dostarczać będzie woreczków papierowych nie ręcznej roboty lecz maszynowej. Firma znana już w Krakowie (pod godłem tym istnieje fabryka zapałek) daje wszelką rękojmię, że towar i wyrób będą pod każdym względem doborowe. Nowej gałęzi przemysłu, w rękach katolika, przesyłamy „Szczęść Boże“.

Z Jodłowy piszą do nas: W dniu 9 kwietnia b. r. rozstał się z tym światem po krótkiej słabości ś. p. ks. Jan Kolbuszewski, kanonik honorowy kapituły przemyskiej obrz. łac., wysłużony dziekan brzostecki, długoletni inspektor szkół ludowych, następnie członek c. k. Rady szkolnej okręgowej, były marszałek Rady powiatowej, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, radny gminy i proboszcz w Jodłowej. Urodzony w r. 1813, wyświęcony w 1837, był kapelanem wojskowym, a od r. 1844 aż do tego czasu, czyli przez 52 lata, plebanem w Jodłowej. Dla swej parafji ś. p. Jubilat w kierunku oświaty zdziałał bardzo wiele. Z jego inicjatywy i zabiegów Jodłowa otrzymała szkołę murowaną i filję szkoły. Oprócz założenia szkół ś. p. ks. Kolbuszewski rozszerzył kościół parafjalny, obwiódł go murem (parkanem) odnowił ołtarze i wiele innych rzeczy. Praca ś. p. ks. Kolbuszewskiego nie ograniczała się tylko na parafji, gdyż jako dziekan i inspektor szkolny zwidzał kościoły i szkoły, zaś po organizacji szkół, jako członek Rady szkolnej okręgowej, jeździł z narażeniem zdrowia na posiedzenia (do Tarnowa a później do Pilzna), gdyż tę godność piastował do maja 1894 r., z której zrezygnował jedynie z powodu podeszłego wieku. To też za tyle zasług położonych, ś. p. ks. kanonik został odznaczony nietylko godnością asesora konsystorza biskupiego w Przemyślu, lecz także godnością kanonika honorowego kapituły przemyskiej. Rzeczywiście zasłużone były te godności, gdyż do ostatniej chwili życia pracował nieboszczyk w kościele, gdyż jeszcze w przeszłym roku miewał kazania, a chociaż siły go już opuszczały i musiano podtrzymywać ś. p. ks. Jubilata przystępującego do ołtarza, lub zstępującego od tegoż, jednak w każdą niedzielę i święto (nie wyjmując i dni powszednich) odprawiał mszę św. poranną lub sumę, a jeszcze tego roku słuchał codziennie spowiedzi wielkanocnej po kilka godzin. W drugie święto wielkanocne odprawił ostatnią sumę, a we czwartek d. 9 kwietnia, pisząc testament (chociaż był zupełnie zdrowy), a po nim odezwę do parafjan, w której ostatnie słowa były: „Wasze zbawienie jest mojem zbawieniem“ — upadł przy stole, rażony apopleksją o godzinie 10-ej przedpołudniem; wezwany lekarz miejscowy dr. Starachowicz, który w tej chwili przybył, nie mógł zatrzymać pomimo usilnych starań, ulatującego życia i ś. p. ks. Kolbuszawski zmarł dnia tego wieczorem. Na pogrzeb, który się odbył w dniu 13 kwietnia, zgromadziła się nietylko cała parafja miejscowa, lecz także ludność z sąsiednich parafij, jakoteż okoliczne obywatelstwo; przybyło również kilkudziesięciu kapłanów tak z przemyskiej, jakoteż tarnowskiej dyecezji. Mowę pogrzebową w kościele wygłosił przew. ks. dziekan Matwykiewicz, pleban w Brzyskach, który także eksportował ciało do kościoła; zaś nad grobem ks. Józef Lenartowicz, kanonik i pleban w Lubczy, następnie kolator miejscowy p. Ludwik Kollat, a w końcu w imieniu obywatelstwa hr. Rej z Przyborowia.

S. T.

Tow. św. Wincentego à Paulo urządza w niedzielę 19 bm. o godz. 8 rano solenne nabożeństwo w kościele ks. Misjonarzy na Kleparzu, z powodu rocznicy przeniesienia relikwji patrona swego św. Wincentego à Paulo. Wieczorem zaś tego dnia o godz. 7 zapowiada zgromadzenie w Czytelni katolickiej.

Sekcja I ekonomiczna Rady m. Krakowa na posiedzeniu w dniu 15 b. m.: 1) zatwierdziła ofertę Ehrenpreisa i Libana na dostawę kamienia budowlanego i brukowego; 2) zezwoliła na wydzierżawienie gruntu i urządzenie werandy zarządowi mleczarni Łuczanowice, przy ulicy Podwale; 3) uchwaliła zakupno pary koni do maszyny Tallarda i upoważniła do kupna tychże koni radcę m. p. Redyka; 4) wreszcie zezwoliła sekcja na przebrukowanie chodnika w ulicy Grodzkiej od placu św. Magdaleny do ulicy Podzamcze, na wykonanie bruku w ulicy Batorego i uporządkowanie ulicy Wolskiej naprzeciw „Sokoła“.

Z Sądu. Rozprawa sądowa przeciw Lazarowi Landauowi, zakończyła się d. 15 bm. o godzinie wpół do 1-szej z południa. Obronę objął we wtorek prof. Rosenblatt. Po wywodach prokuratora i obrońcy, oraz streszczeniu przewodniczącego, sędziowie przysięgli po godzinnej naradzie, na wszystkie pytania w kierunku oszustwa, lekkomyślnej krydy, jak też w kierunku usunięcia z pod zajęcia, wydali werdykt uniewinniający. Trybunał uwolnił obwinionego od oskarżenia.

W wieczorze Tow. muzycznego przyjęli współudział pani A. Dąbrowska, artystka opery warszawskiej, panna Zofja Sułkowska, wiolinistka z Warszawy, nadto p. J. Gawroński, kap. M. Heyda, prof. W. Singer, i F. Stingl, Mikuszewski i Langer.

Bilety na koncert wydaje kancelarja Tow. muzycznego.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji, zawiadamia, że będzie urzędował w Krakowie w Muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek dnia 21 b. m. (jako trzeci wtorek miesiąca) od 11 do 1 godziny.

W sprawie wydzierżawienia gmachu teatralnego hr. Skarbka, zwołał prezydent m. Lwowa posiedzenie delegatów Rady, na którem dr Marjański referował sprawę „monstrualnego“ kontraktu z pp. Lityńskim i Ziołeckim. W obszernym referacie wykazał, że kontrakt pod względem formalnym jest nieważnym, brak mu bowiem dotąd zatwierdzenia Wydziału kraj., pod względem prawnym jest „monstrualnym“.

Uchwalono wysłać deputację do marszałka kraj. z prośbą o niezatwierdzenie kontraktu. Na najbliższem posiedzeniu Rady poda prezydent odpowiedź p. marszałka do wiadomości Radzie a dr Marjański przedłoży Radzie jeszcze raz swój referat.

Komisarze graniczni. *Dwutygodnik straży skarbowej* notuje w formie pogłoski, że wkrótce mają być systemizowani specjalni komisarze straży skarbowej w celu kontrolowania oddziałów straży wzdłuż granicy położonych. — Obsadzenie tych posad ma wkrótce nastąpić.

Ze Stryja piszą do nas: W piątek dnia 17 bm. jako w dziesiątą rocznicę pożaru m. Stryja, odprawionem będzie o godzinie 9 rano w rzym. kat. kościele nabożeństwo dziękczynne za prędkie odbudowanie miasta i na intencję dobrodziejów, którzy w jakikolwiek sposób pospieszyli z pomocą pogorzeloom. Nabożeństwo urządza Stow. mieszczan „Gwiazda“.

Z Sambora donoszą, że dnia 13 b. m. między godziną 2 a 4 po południu przesunęła się nad Samborem w kierunku północno-wschodnim burza z ulewnym deszczem, piorunami i grzmotami, a grad wielkości źrenicy kurzej sypał tak gęsto, że ulice przez chwilę białym pokryły się całunem.

Wyniki kresowe. Z nad Zbrucza donoszą do *Dwutygodnika straży skarbowej*: „W roku 1893 dochód cłowy wynosił 25.250 złr. 3 ct.; w roku 1894 63.702 złr. 87 ct., a w 1895 r. 80.754 złr. 51 ct. Zatem w porównaniu z r. 1893 więcej o 38.452 złr. 84 ct., względnie o 55.504 złr. 48 ct., pomimo, że cło od jaj i drobiu, stanowiące bardzo znaczną rubrykę w dochodach, jeszcze w kwietniu 1894 roku zupełnie zniesiono. Materjałów tytoniowych sprzedano w roku 1893 za 34.809 złr. 99½ ct, w roku 1894 za 37.787 złr. 67½ ct., zaś w roku 1895 za 38.299 złr. 57 ct., a więc w porównaniu do roku 1893 więcej o 2.977 złr. 68 ct., względnie o 3.489 złr. 57½ ct. Soli topkowej sprzedano w roku 1893 148.665 kg., w 1894 r. 172.047 kg., a w 1895 roku 232.330 kg. — przeto w porównaniu do 1893 roku sprzedano soli więcej o 23.382 kg., względnie o 83.665 kg. Cyfry powyższe czerpane ze źródeł ściśle urzędowych, mówią same za siebie. Są to rezultaty dotychczas w historji Husiatyna niebywałe, z których okazuje się zarazem, że nie ilość przytrzymanej kontrabandy, ale jak to §. 272 instr. służb. z r. 1843 wyraźnie zaznacza, nieustannie wzmagające się dochody skarbowe dowodzą, czy i o ile straż skarbowa spełnia swój obowiązek.

Ustawa dochodowo karna bezwzględnie i umiejętnie zastosowana we wszelkich wypadkach przemytnictwa i w ciężkich przekroczeniach dochodowo-skarbowych, czyni ze straży skarbowej, przy jej wytrwałości i nieskazitelnej moralności zawodowej, tak straszliwą instytucję, że wreszcie i dziwić się nie można, jeżeli kontrabandy z czasem prawie zupełnie ustają.

Dlatego też w danym razie upominanie się o kontrabandy i wywieranie w tym kierunku pewnego moralnego nacisku na straż skarbową — nie zawsze i nie wszędzie jest wskazanem, gdyż każdy nieobłudny fachowiec przyznać musi otwarcie, że w końcu nie ma nic łatwiejszego, jak osiągnąć liczne, tak zwane wyniki służbowe, w postaci kontrabandy; — potrzeba tylko podać pomocną rękę przemytnikom, których dłoń błagalna do nas się wyciąga i zamiast kasę wysokiego skarbu — swoje własne napełniać kieszenie. Byłoby to może i zdrowo — lecz nie honorowo“.

Cesarz Wilhelm, jako gastronom. Świeżo opuściła prasę książka zatytułowana — „Życie rodziny cesarskiej“. Autor Oskar Kaufmann, wybornie obznajomiony ze stosunkami dworu niemieckiego, kreśli żywemi barwami życie cesarza Wilhelma i jego otoczenia. Bardzo interesującym jest rozdział o kuchni i przytaczamy z niego kilka ciekawych ustępów:

„Na czele kuchni w zamku berlińskim, stoi kucharz Francuz, a drugi Niemiec. Oprócz tego pełni jeszcze służbę kilkunastu kucharzy i cały legjon posługaczy. W zimie, podczas balów i przyjęć dworskich, przybywa jeszcze do pomocy cała służba z zamku poczdamskiego.

Cesarz Wilhelm jest pierwszym z monarchów pruskich, który zwidził szczegółowo wszystkie kuchnie i piwnice. Naturalnie ani on, ani cesarzowa nie mieszają się do zarządu. Niezależność departamentu kuchennego jest tak wielką, że naczelnicy jego sami układają *menu*, a cesarz wraz z rodziną, jest tylko pensjonarjuszem. Płaci od osoby. W dnie zwykłe za objad po 7 marek, lecz przyjęcia galowe kosztują po 20, 30, 40, a nawet i więcej marek, za jedno nakrycie. Zwykle cesarzowa przegląda *menu* wraz z urzędnikiem stołowym. Czasem wykreśli jaką potrawę, lub każe dodać inną, ale i na tem się kończy. Podczas wielkich uroczystości, układa się po kilka *menus* i naczelny kucharz przedstawia je marszałkowi dworu, a ten przy raporcie cesarzowi. W zwykłe dnie rodzina cesarska zasiada trzy razy do stołu. Cesarz jada tylko dania pożywne. Dzięki silnemu zdrowiu i codziennym ćwiczeniom ciała, posiada apetyt wyborny. Pierwsze śniadanie składa się z kawy, herbaty, jajek, beafstecku i kotletów cielęcych, lub baranich. Na drugie śniadanie podają zupę, mięso z jarzynami, pieczyste i leguminę. W niem biorą zawsze udział goście zaproszeni, rekrutujący się przeważnie z lite-

ratów, malarzy, rzeźbiarzy, uczonych, wyższych dygnitarzy i cudzoziemców wybitnej marki. Śniadanie jest zwykle bardzo wesołe i etykieta zupełnie wyrzucona. Objad odbywa się między piątą i szóstą. Przy wielkich objadach, roztacza się zbytek nadzwyczajny. Serwis jest złoty i srebrny. Bardzo często używaną jest zastawa stołowa, kosztująca 2 miljony marek, które miasta niemieckie ofiarowały dzisiejszemu monarsze, jako podarunek ślubny. Zwykłe objady trwają najwyżej 50 minut. Na dwóch biesiadników, przydzielony jeden służący, strzelcy i lokaje przynoszą potrawy z kuchni. Wszystkie nazwy francuskie są wyrzucone i musiano stwarzać osobną terminologję niemiecką. Przed pójściem na spoczynek, cesarz spożywa jeszcze mięso na zimno.

Trzy lata temu podano cesarzowi w Konstancji olbrzymi puhar wina reńskiego. Wypił go duszkiem, co nie nie przeszkadza, że jest bardzo wstrzemięźliwy w napojach. Przy stole pije się bordeaux, reńskie, porter i szampańskie. Madera zastąpiona jest tokajem. Piwnica świetnie zaopatrzna i zalicza się do pierwszorzędnych w Europie. Francja, Włochy, Hispanja, Węgry i Niemcy są dokumentnie reprezentowane. Znajduje się wino reńskie z roku 1665, przewyższające dobrocią wina piwnicy miasta Bremy. W piwnicach panuje wielki porządek. Na podstawach spoczywa 500 beczek, a liczba butelek kapslowanych dochodzi 200.000. Słynnego wina Steinberger jest jeszcze kilka butelek. Jednę z nich ofiarował cesarz Bismarckowi w dniu jego urodzin".

Z Paryża pisze do nas nasz korespondent (*K. W.*): Niektóre dzienniki, a szczególniej *Figaro*, utrzymują, że kanclerz niemiecki książę Hohenlohe, widział się w domu prywatnym z prezesem ministrów Bourgeois i obydwaj mężowie stanu, mieli omówić kwestję egipską. Są to jednakowoż tylko złudzenia optyczne, gdyż rząd niemiecki wie dziś dobrze, iż się niefortunnie wybrał, interwenjując na korzyść Chin i z pewnością drugi raz nie da się wziąć na słodkie słówka rosyjskie. Dziennik *Le Journal* twierdzi z całą stanowczością, iż nawet nastąpiło już porozumienie w kwestji Alzacji i Lotaryngji.

Niemcy zabiorą Belgję, a jeżeli zechcą, nawet Holandję i wspaniałomyślnie zwrócą obiedwie prowincje Francji, które w roku 1870 kosztowały morze krwi. Doprawdy, dziwić się należy głupocie i naiwności narodu francuskiego, który podobne wyskoki dobrego humoru pana redaktora bierze za dobrą monetę i poważnie się nad niemi zastanawia. Humoreskę *le Journala* powtórzyła prawie cała prasa francuska, z dodatkiem obszernych komentarzy, a większość gazet uderzyła w wielki dzwon radosny. Bolesne rozczarowanie nastąpi szybko i nie będzie ostatniem, bo Francuzi wciąż żyją w ilnzji i nadziei, że pierwsze przepiórki pospadają im z nieba.

W przejeździe na koronację do Moskwy zatrzyma się tu dwa tygodnie poselstwo japońskie. Składa się ono z księcia Fushimi, kuzyna Tajkuna, marszałka hr. Jamagaty, dzielnego pogromcy Chińczyków i kilku wyższych oficerów. Książę Fushimi jest wytrawnym dyplomatą i pobytowi jego w Paryżu przypisują misję zawarcia traktatu handlowego z Francją, na zupełnie innych warunkach niż dotąd.

Organ młodej Turcji *Mechveret* wychodził w Paryżu od dwóch lat. Wielu miał prenumeratorów niewiadomo, ale widziałem go na własne oczy w *Café oriental*. Nie raz spojrzałem na pismo, przemawiające do mnie niezrozumiałym językiem, ale czułem zawsze szacunek dla tych dzielnych szermierzy, którzy ziemię Mahometa chcą wyswobodzić z pod wstrętnego despotyzmu.

Przed kilkoma miesiącami przybył do Paryża Murad-bej, jeden z szefów partji rewolucyjnej. Ambasada turecka zażądała jego wydalenia, a usłużna policja paryska natychmiast Turka wyekspedjowała do granicy. Obecnie taki sam los spotkał Ahmeta Rizę, redaktora *Mechveretu*, emira Emina Arslawa i kilkunastu innych wychodźców. Naturalnie, dalsze wydawanie gazety zostało wzbronione. Podobne rzeczy przytrafiają się w państwie konstytucyjnem, w owej rzeczypospolitej, mającej za dewizę — „wolność, równość i braterstwo". W obronie biednych wygnańców nikt nie zabrał głosu, a prasa paryska zadowoliła się doniesieniem o fakcie w rubryce kronikarskiej. Razem z konsulem rzymskim trzeba zawołać: „bogowie! i wy nie gromicie!".

Senator Edmund Magnier, redaktor dziennika *L'Evénement*, za oszustwa popełnione na kolejach południowych, został skazany na rok więzienia i karę odsiaduje w Conçiergerie. Przed dwoma dniami rozesłał list błagający do wszystkich dzienników, że dość się już nacierpiał i jeżeli Baihauta uwolniono, to przysługuje mu również to samo prawo. Prawdopodobnie, minister spraw wewnętrznych Sarrien przychyli się do prośby i Magnier ujrzy światło dzienne.

Odbyły się już dwa posiedzenia kongresu kobiet. Biorą w nim głównie udział przedstawicielki klas pracujących. Wczoraj panna de Broen, imieniem robotnic z Belleville, postawiła wniosek święcenia niedzieli. Zaznaczyła ona, że kobiety mają jeszcze większe prawo do spoczynku raz na tydzień, niż mężczyźni i chcą zakosztować życia rodzinnego. Słowo „święcenie" wywołało istną burzę. Panie: Bonnevial i Pougnon, znane socjalistki, krzyknęły, że chcą także jednego dnia odpoczynku, ale nigdy w niedzielę. Inne damy wrzeszczą w niebogłosy. Panna de Broen ze spokojem stoi na trybunie i gdy się nieco uciszyło, rzekła: „Czy jesteśmy chrześcijankami i czy wierzymy w Boga?" — „Nie, nie, nie wierzymy w Boga" — zaczęły się odzywać głosy sów i puhaczek. — „Ja zaś wierzę w Boga" — odpowiada panna de Broen i majestatycznie schodzi z trybuny. — Mały ten obrazek charakteryzuje dosadnie jak nizko upadła kobieta we Francji.

Konwent Braci Miłosierdzia w Krakowie, za ofiarowanie książek do bibljoteki szpitala, składa Szanownemu Zarządowi Tow. rękodzielników „Zgoda" serdeczne podziękowanie.

Nekrologja. Stanisława Buczyńska, obywatelka m. Krakowa, lat 24, zmarła w Krakowie 16 b. m. Pogrzeb z domu żałoby l. 14, przy ulicy Garbarskiej na cmentarz krakowski, odbędzie się jutro w sobotę o godz. 3 po południu.

Stefan Olszewski, lat 19, zmarł w Krakowie 16 bm.

Piotr Szymik, obywatel m. Krakowa, lat 59, zmarł w Krakowie 15 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* „Ghisella", operą 4-aktowa Cezarego Francka, do której libretto napisał Gilbert Augustyn Thierry, wystawioną została po raz pierwszy w tych dniach w teatrze „Monte-Carlo". Jak przyszło do wystawienia tej opery, należy wyjaśnić kilkoma słowy. Franck, umierając, zostawił jedynie partycję opery na fortepian. Gunzburg, dyrektor opery w „Monte-Carlo", wpadł na myśl wystawienia opery; chcąc zaś to uskutecznić, należało ją instrumentować. Czy dokonano tego zupełnie w duchu twórczości Francka, trudno na to odpowiedzieć. Któż bo się pokusi o sprzeczanie się, coby o dziele swem, wystawionem obecnie na scenie, powiedział sam Franck, gdyby wstał z grobu. Pozostanie to naturalnie na zawsze zagadką. Treść opery jest następująca: Za panowania Fredegondy wasal Gontram zwycięża. Tym sposobem zostaje wyróżnionym przez królowę, która chce go uczynić swoim ulubieńcem. Lecz Gontram kochał Ghisellę, niewolnicę austrazyjską, córkę króla, będącą w gronie służebnic Fredegondy. Mściwa królowa, rozwścieczona tem, że jest pogardzoną, oddaje Ghisellę Theudebertowi, innemu wasalowi Neustrji, skutkiem czego wybucha walka między tym ostatnim, a Gontramem. Podczas walki Theudebertowi rannemu Gontram darowuje życie. Theudebert opowiada o wszystkiem Fredegondzie, ta zaś wymyśla dla Ghiselli piekielną zemstę, każąc jej przywdziać suknię zakonną, a tem samem pożegnać się nazawsze z myślą zostania towarzyszką Gontrama. Gontram, który nie chciał posłuchać królowej, z jej namowy zostaje napadnięty przez Theudeberta i śmiertelnie raniony. Cudem niemal, ratowany przez jedną z czarownic, zostaje przy życiu. Uleczony przybiega do klasztoru, w którym Ghisella wykonała już śluby i tu gorącemi słowy namawia ją do ucieczki w krainę wiecznej miłości, Gontram i Ghisella dostają się do domostwa starej czarownicy, w którem ta ostatnia poznaje w Ghiselli swą córkę. Nieszczęśliwi kochankowie i tu nie przestają być prześladowani zemstą okrutnej Fredegondy. By uwolnić się od cierpień, pozostaje im jedynie śmierć. Dopomaga im do tego stara matka, podając truciznę. Śmierć kochanków kończy sztukę.

Wykonanie sztuki nie pozostawiało nic do życzenia.

* Anais Fargueil, słynna w swoim czasie artystka francuska, zmarła w Paryżu. Urodzona w Tuluzie w roku 1819 Anais Fargueil, ojciec której był artystą w „Operze komicznej", weszła do Konserwatorjum w 12 roku życia. W 15 wiośnie, zyskawszy pierwszą nagrodę za śpiew, debiutowała w „Operze" w roku 1834. Silne zapalenie płuc zniewoliło artystkę do przeniesienia się do dramatu i komedji. Na tem polu zyskała tryumfy w teatrach: „Vaudeville", „Palais Royal" i „Gymnase". W roku 1852 święciła wielkie powodzenie w „Filles de Marbre" Barrieret'a. W Porte Saint Martin wsławiła się odtworzeniem głównej roli w „Patrie" Sardou. W roku 1883 przedstawienie benefisowe, dane na jej korzyść, przyniosło 30.000 franków czystego dochodu. Fargueil zmarła na bronchitis.

* Francuscy uczeni Gaston Paris, członek Instytutu i doktór Weil zostali mianowani przez Akademję nauk w Berlinie członkami-korespondentami z działu filozofji i historji.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś w piątek d. 17 b. m. „Attaché" komedja w 3 aktach H. Meilhaca, występ gościnny nadwornego artysty Ernesta Hartmanna z współudziałem pny Flory Kesler, artystki nadwornego teatru w Monachjum i Elli v. Beauval, artystki z teatru Karola w Wiedniu. W sobotę dnia 18 b. m. „Pan Dyrektor" komedja w 3 aktach A. Bissona i F. Carre, występ E. Hartmanna, Flory Kesler, Elli v. Beauval, oraz Carlo Ernsta, artysty nadwornego teatru w Monachjum. W niedzielę dnia 19 b. m. „Zimowa powieść" dramat w 5 aktach a 10 obrazach W. Szekspira z muzyką Flotowa.

HUMOR.

— Skąd to pochodzi, że cię ojciec tak często bije?
— To łatwo zrozumieć, wszak on silniejszy.

W angielskim dzienniku znajduje się następujące ogłoszenie:

„Do sprzedania małpa, kot i papuga. Dowiedzieć się można u p. Bronson Dawids L... Square, któremu po świeżem ożenieniu się zwierzęta te są zbyteczne".

— Co to znaczy, że u was w tym roku wcale nie tak wesoło, jak w zeszłym?
— A bo proszę wielmożnego pana, ten przeklęty karczmarz kazał stołki i ławki powbijać w ziemię.

— Czego chcecie?
— Proszę pana redaktora, już ze siedmnaście razy stawałem przed sądem i zawsze było po tem takie zabawne sprawozdanie, więc ośmielam się prosić o małe honorarjum, jako dawny współpracownik.

— Słuchajno ty brudasie, od trzech dni jużeś mi szklanki nie wypłukał.
— Przepraszam pana radcę, ale właśnie już wyniesiona do kuchni.
— Tak, bo sam wyniosłem.
— To mnie pan radca tylko co uprzedził.

— Jakże śmiesz mi przynosić taką pieczeń? W całym domu ją czuć?
— Przepraszam pana, ten zapach idzie z kuchni.

Bogaty Iks zapisał siostrzeńcowi cały majątek, pod warunkiem, by co rok w dzień śmierci spadkodawcy, kazał sobie ząb rwać, i tym sposobem z niekłamanym bólem wspominał zgon krewnego.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Wiedeń 19 kwietnia (w południe). Dyskusja nad projektem reformy wyborczej potrwa aż do końca kwietnia. Po załatwieniu reformy wyborczej Izba przystąpi do obrad nad rewizją katastru podatku gruntowego. Postawiony zostanie także na porządku dziennym ostatni rozdział projektu o reformie podatkowej.

Wiedeń 16 kwietnia (w południe). *Polit. Corr.* ogłasza, że w Filadelfji utworzony będzie austro-węgierski konsulat dla przeciwdziałania prawosławnej propagandzie, której ofiarą padają słowaccy emigranci z północnych Węgier. Emigranci ci powracają najczęściej do kraju i tutaj w dalszym ciągu szerzą dzieło propagandy.

Berlin 16 kwietnia (w południe). Cesarz Wilhelm postanowił wypowiedzieć w dniu 2 maja wielką mowę na uroczystem posiedzeniu Akademji sztuk, a potem wybiera się w podróż do Norwegji.

Wiadomość, jakoby Kotze wyzwał na pojedynek syna zabitego Schradera jest najzupełniej nieprawdziwą.

Zofja 16 kwietnia (w południe). Rosyjskie towarzystwo telegraficzne utworzyło tu agenturę i powierzyło ją Rosjaninowi.

Paryż 16 kwietnia (w południe). W kongresie dla ochrony własności literackiej nie biorą udziału trzy państwa: Austrja, Rosja i Holandja, w państwach tych bowiem odnośne ustawodawstwo znajduje się w fazie przekształcenia.

Madryt 16 kwietnia (w południe). Nominacja jenerała Lee konsulem Stanów Zjednoczonych na Kubie wywołała w Hawannie jak najpomyślniejsze wrażenie. Lee jest znany jako przyjaciel Clevelanda a hiszpańskie władze mają nadzieję, że informacje nowego konsula wywołają zwrot w opinji Stanów Zjednoczonych o sprawach kubańskich.

Madryt 16 kwietnia (w południe). Prezydenci kilku madryckich biur wyborczych i członkowie tych biur, skazani zostali na znaczne kary pieniężne za popełnione przy wyborach oszustwa.

Jenerał Escaberia otrzymał dymisję, ponieważ nie poparł hiszpańskiego bataljonu walczącego z powstańcami.

Londyn 16 kwietnia (w południe). Wiadomości z Afryki południowej brzmią bardzo poważnie. Rewolucja krajowców rozszerza się także na północne okolice Transwaalu. Grey przybył do Mafeking, aby poczynić przygotowania dla ochrony drogi do Buluwayo.

Kair 16 kwietnia (w południe). Wśród wojska egipskiego, biorącego udział w wyprawie do Dongoli, objawia się niezadowolenie i opór. Żołnierze opowiadają sobie legendy o niezliczonej sile wojsk następcy Mahdiego.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 17 kwietnia (rano). Starszy nauczyciel Dwernicki w Kołomyi otrzymał złoty krzyż zasługi.

Inspektorem skarbowym w Czerniowcach zamianowany został Bichler.

Berlin 17 kwiernia (rano). Według doniesień z Konstantynopola na granicy Tripolis przyszło do ostrego starcia pomiędzy trypolitańskiemi wojskami a spahisami. Wielu zabitych i rannych.

Paryż 17 kwietnia (rano). Ajencja Havasa donosi z Kairu: Członkowie rady prawodawczej wystąpili z protestem, ponieważ nie zapytano ich o zdanie w sprawie celu ekspedycji do Sudanu, ani

też w sprawie podniesienia pieniędzy z kasy długu państwowego.

Konstantynopol 17 kwietnia (rano). Sułtan zaprosił księcia Ferdynanda, aby w przeciągu jak najkrótszego czasu zechciał go jeszcze raz odwiedzić w Konstantynopolu wraz z małżonką. Sułtan przyznał księciu Ferdynandowi prawo nadawania orderów Bułgarom, z tem jednak zastrzeżeniem, że o nadanych odznaczeniach Porta ma być bezwłocznie zawiadomiona. Sułtan ponowił nadto przyrzeczenie zaprowadzenia reform w Macedonji.

Konstantynopol 17 kwietnia (rano). Bułgarski egzarcha oświadczył w rozmowie z rosyjskim ambasadorem Nelidowem, że całe duchowieństwo bułgarskie i cały bułgarski naród jak najenergiczniejszy stawią opór zmienieniu firmanu konstytucyjnego dla bułgarskiego kościoła i zlaniu się z ekumenicznym patrjarchatem. W ostatecznym razie Bułgarja **prędzej by się zdecydowała na inną unję**. Bułgarja jednak ma nadzieję, że Rosja zrozumie, iż zjednoczenie nie da się przeprowadzić i nie leży w słowiańskim interesie.

Rzym 17 kwietnia (rano). Rozeszły się tu nagle pogłoski o zwycięstwie, jakie Włosi odnieść mieli pod Adigrat. *Opinione* oświadcza jednak, iż nie otrzymał wcale wiadomości o jakichkolwiek walkach w Afryce w dniach ostatnich.

Londyn 17 kwietnia (rano). Biuro Reutera dowiaduje się, że ministerstwo wojny nie powzięło żadnych postanowień w sprawie wysłania wojsk w jesieni do Sudanu.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 17 kwietnia (rano). Minister rolnictwa hr. Ledebur odpowiadał wczoraj na interpelację dep. Haucka w sprawie terminowego handlu zbożem; w sprawie ustanowienia attachées rolniczych przy ambasadach w Berlinie, Paryżu, Petersburgu i Waszyngtonie, w sprawie ochrony uprawy buraków cukrowych, oraz uregulowania cen produktów rolniczych. Minister między innemi oświadczył, że nowy projekt ustawy karnej uważa nakłanianie do gry giełdowej za specjalne przestępstwo. Do ich zbadania zamierza minister zorganizować ankietę rzeczoznawców. Minister gotów jest także jak najskwapliwiej uwzględnić żądanie zorganizowania powszechnej ankiety w celu uregulowania cen propuktów rolniczych.

Dep. Eim i towarzysze wystosowali do ministra obrony krajowej interpelację w sprawie kapitana Hussakowskiego, który dymisjonowany został wskutek postanowień wojskowej rady honorowej za to, że od jednego z kolegów, którego wyrwał z rąk lichwiarskich, wziął słowo honoru, iż bez jego wiedzy nigdy więcej długów robić nie będzie. Interpelanci domagają się reformy wojskowego postępowania karnego oraz „ograniczenia tyranji tak zwanych rad honorowych".

Toczyła się następnie dyskusja szczegółowa nad ustawą o pensjach urzędników państwowych.

Przy §. 1 zabierają głos Hauck, Lorbe, Schlesinger i Hofmann, Wellenhof.

Minister skarbu Biliński oświadcza, że szybkie załatwienie ustawy jest bardzo pożądane. Minister przyznaje, że dla niektórych gałęzi służby terminu czterdziestoletni służby jest zadługi, to też urzędnicy najtrudniejszej służby wykonawczej, jaką jest służba kolejowa, mają po 35 lat służby. Dla urzędników, trudniących się właściwie pracą biurową, termin czterdziestoletni nie jest zbyt długim. Obniżenie ogólne tego terminu pociosłoby za sobą nieobliczalue następstwa finansowe i dlatego minister prosi, aby odnośny wniosek odrzucić. Urzędnicy, którzy posiadają wyższe studja, powinniby mieć nie wyższe pensje, lecz łatwiejsze warunki awansu. Urzędnicy bez studjów wyższych pozostają w regule w dziewiątej klasie rangi. Minister omawia wnioski, postawione w sprawie minimum pensyj urzędniczych. Jeżeli się przyjmie minimum pensji dla sług, należy także ustanowić wogóle minimum pensji urzędniczej.

Po przemówieniu referenta Beera Izba odrzuca wniosek Haucka, w sprawie podwyższenia pensyj dla urzędników, posiadających wyższe studja. Uchwala natomiast wniosek Lorbera, według którego normalna emerytura urzędnika lub oficjalisty państwowego nie może być mniejsza niż 400 złr., normalna zaś emerytura sługi nie może być mniejsza niż 200 złr. Uchwalono także następującą rezolucję Lorbera: Wzywa się rząd, aby czas służby, przepędzony przez urzędnika na pewnem stanowisku, które wymaga ukończenia szkół wyższych, liczony był przy wymiarze emerytury w ten sposób, aby siedm lat służby liczono za lat ośm. Uchwalono następnie cały §. 1.

Przy §. 2—4 zabierali głos dep. Lorber, Schücker, Blażek, Hoffmann, Lueger, Beer. Referent zaakceptował wniosek Lorbera, postanawiający, że urzędnikom, którzy stali się niezdolnymi do służby przez chorobę, należy wymierzyć wyższą niż normalną emeryturę, tym zaś, którzy z powodu choroby ustępują ze służby przed odsłużeniem lat dziesięciu, liczyć należy pełnych lat dziesięć. Nadto referent zaakceptował wniosek Schückera, w sprawie nauczycieli w szkołach ćwiczeń, których opuszczono przy §. 4. Wnioski te zostały uchwalone.

Przy §. 5 o pensjach wdowich, Menger, imieniem mniejszości komisji, postawił wniosek, według którego pensje wdowie w pierwszej klasie rangi wynosić 3.000 złr. zamiast 5.000 złr.; w drugiej 2.600 złr., zamiast 4 000 złr.; w trzeciej 2.200 złr., zamiast 3.000 złr.

Minister Biliński przyznaje, że wnioski rządu nie są popularne. Mowca udowadnia, że rząd postępował według stałego systemu, słuszniejszego niż system Mengera. Rząd zadawał sobie pytanie ile powinna dostawać wdowa, aby nie została wyłączoną z tej klasy towarzyskiej w której wraz z mężem żyła. Co do pierwszej i co do drugiej rangi zostawia minister postanowienia uznaniu Izby, co do pensji jednak po urzędnikach trzeciej klasy rangi rząd upiera się przy swoim projekcie i oświadcza, że zmiana jego postanowień utrudniłaby przyjście ustawy do skutku.

Po przemówieniach Schlesingera, Burgstallera, Lorbera, Piętaka, Dobernegga, Scherchera, Fuchsa i Hofmanna. Wellenhofa odroczono dalszy ciąg dyskusji do dzisiejszego posiedzenia.

Wiedeń 17 kwietnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 358·87 Anglobanki 159·—; Länderbank 244·—; Staatsbahny 349·50; Lombardy 96·25; Renta majowa 101·20; Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 89·90; Tureckie 57·—.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń, d. 15 kwietnia.

Zboże za 100 klg.: pszenica na wiosnę 7·02—7·06, na jesień od 7·12 do 7·15 żyto na wiosnę 6·71—6·72, na jesień od 6·18 do 6·21 owies na wiosnę 6·51—6·53, kukurydza na lipiec—sierpień 4·63—4·64, rzepak na styczeń—luty —·——·—, rzepak na jesień 11·05—11·15. Pszenica maj-czerwiec 7·12—7·15, żyto na maj czerwiec 6·58—6·59.

Cukier za 100 klg.: surowy 88% wydat. w Aussig 15·85 do 15·90, loco Ołomuniec od 14·90 do 15·— loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·90 do 15·—. — Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50—35·—. — II. od 34.25 do 34·75. Kostki I. od 35·50—36.—. Kostki II. 35·25—35·75.

Kawa za 100 klg.: Santos 96·00—98·00, Ceylon perłowa 160·00.

Spirytus: 14·80—15·—.

Nafta za 100 klg.: kankaska raf. bez beczki loco Trjest transito od 5·00—5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 18·50 do 19·—, przeźroczysta 19·50—19·75, cesarska 19·50—20·—. amerykańska 22·——22·25.

Tłuszcze za 100 klgr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57·50, słonina biała bez opakowania od 50·— do 51·—. Łój od 27·50 do 28·—.

Targ na nierogaciznę. Spęd 8028 sztuk. Płacono prima po 42—43, średnie po 40—41, lekkie po 34—39, prosięta po 32—40 ct. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. hr. Broel Plater z Król. Pol., dr W. Wahlberg z Wiednia, J. Meisel z Atzgersdorfu, J. Bernardiner z Wiednia, J. Kolankowski z Petersburga, J. Weishut z Wiednia, H. Paschinger z Wiednia, E. Stein z N. Sącza, H. hr. Zaleska z Wiednia.

Hotel Saski. J. Biliński z Panowic, H. Dobrzański z Galicji, H. Boryssowiczowa z Warszawy, G. Sochatzky z Wiednia, K. Grabowski z Łodzi, Z. Wagner z Wiednia, W. Zakrzewski z Król. Pol., G. v. Hegysi z Pesztu, K. Kaden z Rabki.

Hotel Drezdeński. J. Górkiewicz z Toporzyska, L. Falter z Berna mor., W. Bernfeld z Wiednia, E. Hartmann z Wiednia.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 15 przed połudn. osobowy; godz. 2 min. 31 po połudnu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godzi 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed połudn. osobowy; godz. 2 min. 40 po połudn. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16-go kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	10	Anglobank	159	—
Renta austr. srebrna	101	10	Union	300	50
Renta austr. 4% złota	122	45	Bankverein	139	25
Renta austr. 4% koronowa	101	30	Akcje Länderbank	246	50
Akcje bankn an.-w.	982		„ kol. Kar. Lud.	220	—
„ kredytowe	358	50	„ „ lwowsko-czerniow.	294	—
Londyn	120	40	„ „ połudn.	96	25
Napoleony	9	53	Elbenthal	276	—
Dukaty	5	67	Nordbahn	3400	
Marki	58	85	Staatsbahn	351	62
4% Renta węg. kor.	98	95	Alpin	84	80
4% „ „ złota	122	10	Akcje tytoniowe	170	—
Losy prem. węg.	158	—	Ruble	127	25
Losy tureckie	56	60			

Usposobienie giełdy słabe.

Berlin 16-go kwietnia.

Banknoty austr.	169	80	4% Listy likw. pol.	67	50
Krótki Wiedeń	169	65	Renta włoska	84	12
Banknoty ros.	216	50	Akcje austr. kred.	224	75
Listy zast. pols.	216	15	Ultimo ruble	216	25

Usposobienie giełdy spokojne.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 38 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***; ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzynca, 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.24 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Ogłoszenie konkursu.
Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 5-go lutego b. r. rozpisuje się **konkurs** na wygotowanie planów i zdjęć sytuacyjnych, jak również niwelacyjnych w połączeniu z regulacją miasta Nowego Sącza i projektem kanalizacji.

Chcący ubiegać się o powyższą robotę pp. inżynierowie cywilni mogą na żądanie otrzymać z Prezydjum Magistratu bliższe warunki.

Termin do zgłoszenia się, ewentualnie wniesienia ofert, naznacza się do **dnia 1 maja 1896.**

MAGISTRAT KRÓL. WOLN. MIASTA
Nowy Sącz dnia 10 kwietnia 1896 r.
1056 2 3 *Burmistrz.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.